

STOWARZYSZENIE MARKSISTÓW POLSKICH

Biuletyn

Rok 4

Numer 13

ISSN 1507-9910

2002 r.

Marksizm – i jego znaczenie

Prof. Jan Rychlewski, prezes Stowarzyszenia Marksistów Polskich, udzielił wywiadu redaktorowi czasopisma „Pokolenia”, Jerzemu Kraszewskiemu, m.in. w sprawach marksizmu, jego twórcy oraz działalności naszego SMP. Wywiad ten ukazał się w czasopiśmie „Pokolenia” nr 3/14 (lipiec – wrzesień 2002 r.).

Przedstawiamy niektóre, istotne wątki wypowiedzi Profesora z tego wywiadu:

* Wobec braku warunków i środków do działalności badawczej, Stowarzyszenie stanowi pewne forum dyskusyjne, podejmujące ważne tematy. Jest to praca pożyteczna i potrzebna. Potrzebna, bo zdołaliśmy stworzyć ludziom o lewicowych poglądach jedną z płaszczyzn spotkań i dyskusji na szeroki wachlarz tematów...

W 175 rocznicę urodzin i 110 rocznicę śmierci Karola Marksa zorganizowaliśmy sesję naukową z udziałem wielu wybitnych polskich uczonych, a dorobek sesji wydaliśmy w formie książkowej.

* W naszym Stowarzyszeniu jest miejsce na dyskusje o gospodarce, o tendencjach w światowej ekonomice, o stanie nauki polskiej, o dziejach Polski Ludowej. Prawdy o najnowszej przeszłości trzeba bronić. Zauważę, że nikt dotychczas nie podjął rzetelnych, poważnych badań nad Polską Ludową, badań, które dawałyby naukowo uzasadnioną ocenę rozwoju gospodarczego kraju w powojennym 45-leciu, postępu cywilizacyjnego i społecznego, rozwoju kultury i oświaty, awansu milionów ludzi. Naukowo uzasadnioną, a więc prawdziwą, pokazującą blaski i cienie, nie taką która odpowiada na zapotrzebowanie propagandowe, a na zapotrzebowanie młodych pokoleń, którym nie wolno przekazać spalonego, fałszywego obrazu niedawnej przeszłości.

* Nie jestem zawodowcem w naukach społecznych, tylko matematykiem. Funkcji

prezesa Stowarzyszenia podjąłem się, bo uznali to za konieczne głęboko szanowani przeze mnie jego członkowie.

Na pytanie o rolę Stowarzyszenia odpowiedziałbym tak: jest to organizacja, która stwarza płaszczyznę spotkań i dyskusji ludziom niechęcącym zrywać z marksizmem, przekonanim i jego żywotności, o jego twórczej roli dziś i w przyszłości. Myślę, że ta płaszczyzna to dobry punkt wyjścia do ożywienia marksizmu, jako ważnej części nauk społecznych. Bo, że takie ożywienie nastąpi, nie mam wątpliwości.

* Jeśli spuściznę Marksa i Engelsa traktować nie jako Biblię i objawienie, a jak żywą naukę, to wbrew twierdzeniom krytyków nie zestarzała się. Pod wpływem marksizmu, mimo popełnionych błędów, wulgaryzacji, mimo specyfiki krajów, w których próbowano kierować się teorią marksistowską, na ogromnych obszarach kuli ziemskiej dokonały się ogromne zmiany pozytywne i to zmiany w wielu dziedzinach nieodwracalne.

Marksizm nie zestarzał się, bo charakteryzuje go spójność systemu poglądów. Marksizm wychodził z założenia, że rozwój społeczeństw odbywa się pod wpływem zjawisk wzajemnie od siebie zależnych, wzajemnie powiązanych(...) Wnioski i syntezy Marks wyprowadzał z analizy faktów i zjawisk, ślę-

dalszy ciąg na str. 2

W 5 rocznicę śmierci Jarosława Ładosza

23 listopada 2002 r. mija piąta rocznica śmierci mojego Męża Jarosława Ładosza. Mimo upływu tych lat Jarek pozostaje wciąż żywy w myślach i wspomnieniach zarówno rodziny jak i najbliższych przyjaciół. Zmarł mając 73 lata, lata wypełnione po brzegi pracą naukową i społeczną, zawsze wierny swoim lewicowym poglądom.

Już w dziesiątym roku życia wstąpił do Czerwonego Harcerstwa, a potem do Pioniera, działał też w kole młodzieżowym PPS na warszawskim Żoliborzu. W okresie okupacji był kolporterem „Robotnika”, „Trybuny Wolności” i „Gwardzisty”. W 1942 r. w wieku 18 lat został członkiem PPR i wstąpił do Gwardii Ludowej. 31 października 1942 r. był aresztowany przez Gestapo na Żoliborzu i więziony kolejno na Pawiaku oraz w obozach koncentracyjnych (Oświęcim-Brzezinka, Oranienburg, Sachsenhausen i Barth – komando Ravensbruck).

dalszy ciąg na str. 12

Prezentujemy:

Strona 1 – widoczna. Na str. 2 – tezy referatu Zdzisława Marca na temat aktualnych problemów świata pt. „Kapitalizm 2002 – posępne treści globalizacji”.

Na str. 3 i 4 – interesujące, aktualne, rozszerzenie wygłoszonego w S.M.P. referatu dr Mieczysława Rakowskiego w tekście p.t. „Zarys alternatywnego wyjścia z kryzysu na drogę racjonalnego rozwoju”, który określa stan gospodarki w kraju, jej uwarunkowań oraz propozycje działań naprawczych.

Na str. 5-8 artykuł Antoniego Bruno, pt. „Globalizacja a wojna”, w którym ukazuje historyczne i aktualne problemy dziejów najważniejszych krajów świata, w tym układ zależności Polski od głównych krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza USA. Wysuwa interesujące wnioski w zakresie walki o pokój.

Na str. 9-11 artykuł prof. Wiesława Mysłaka pt. „Polski fenomen desekularyzacji”, dotyczący ważnych dla naszego kraju i społeczności aktualnych spraw, m.in. majątkowych, między kościołem katolickim a państwem i społeczeństwem.

Na str. 12 – m.in. informacje o dokonaniach i zamierzeniach S.M.P.

czął nad faktami, badał rzeczywistość. Uważał, że o rozwoju społeczeństw decyduje rozwój sił wytwórczych, a stosunki produkcji muszą odpowiadać poziomowi rozwoju tych sił.

* Marks wyprowadzał swoje teoretyczne wnioski z analizy kapitalizmu 19-wiecznego, to fakt. Ale czynił to tak, że szereg jego analiz i teorii a przede wszystkim metodę można zastosować również wobec współczesności.

* Współczesne klasy są inne, niż w 19 wieku, czy nawet w pierwszej połowie 20. Ukształtowały się nowe podziały klasowe, inny charakter przybrały antagonizmy klasowe (...)

Świat jest dziś bardziej zróżnicowany niż przed stu laty. (...) W krajach najwyżej rozwiniętych klasa robotnicza, w jej tradycyjnej postaci zanika. (...) W Polsce natomiast klasa robotnicza istnieje realnie i stanowi ważką siłę... Sądzę, że obecne podziały klasowe w Polsce, choć zapewne będą ulegać przemianom, utrzymają się jeszcze przez kilkadziesiąt lat.

* W *Przyczyńku do krytyki heglowskiej filozofii prawa* Marks użył sformułowania: **najwyższą dla człowieka istotą jest człowiek**. Nie jest to zwrot retoryczny. Cała teoria Marksa w gruncie rzeczy jest podporządkowana przeświadczeniu o podmiotowej roli człowieka...

* W Europie Zachodniej niewątpliwie wzrasta zainteresowanie marksizmem wśród

inteligencji, w sferach intelektualnych, naukowych. (...) Rocznie śmierci i urodzin Karola Marksa zauważono bardziej wyraźnie niż w Polsce. Marksizm przestał natomiast mieć wpływ na politykę, nie jest już prądem w polityce. Partie socjaldemokratyczne odeszły lub odchodzą od marksizmu. Myślę, że to mimo wszystko, zjawisko przejściowe.

Marksizm przyciągał, bo był poza wszystkim atrakcyjną propozycją intelektualną. I taką pozostał, dlatego będzie i w przyszłości przyciągał uwagę, wzbudzał zainteresowanie, zwłaszcza młodych pokoleń... Bo ludzkość nie wyrzeknie się marzenia o lepszym, sprawiedliwym świecie.

(inf. M.K.)

Zdzisław Marzec

KAPITALIZM 2002

POSEPNE TREŚCI GLOBALIZACJI (Tezy wygłoszonego referatu)

Globalizacja niepomniernie ułatwia wielkim korporacjom finansowym przemieszczanie się tam, gdzie ich zyski będą największe, a ograniczenia (np. prawne) najmniejsze.

Globalizacja pozwala wielkim koncernom wytwarzać towary tam, gdzie praca jest najtańsza i gdzie – dodajmy – wyzysk bywa największy. A sprzedawać je wszędzie.

Globalizacja stwarza najbogatszym więcej możliwości jeszcze szybszego robienia pieniędzy. Wykorzystują oni najnowocześniejsze technologie, aby operować wielkimi sumami pieniędzy na całym świecie, przenosząc je błyskawicznie z miejsca na miejsce i spekulując nimi z ogromnym zyskiem.

Możliwość dokonywania elektro-nicznego transferu pieniędzy do „rajów podatkowych” zagranicą sprawiła, że unikanie płacenia podatków stało się dziś, w warunkach ukształtowanych przez procesy globalizacyjne, biznesem bardziej intratnym – jak przekonują niektórzy – niż przemysł narkotyków.

Krytycy globalizacji przestrzegają, że świat zjednoczony przez globalny rynek będzie śmiertelnym ciosem dla kultur lokalnych i narodowych, dla tradycji, nawyków i obyczajów, które stanowią o tożsamości każdego państwa narodowego i każdego regionu. A ponieważ świat nie jest w stanie przeciwstawić się skutecznie inwazji produktów (także z zakresu kultury) pochodzących z krajów rozwiniętych, może go czekać niewesoła przyszłość – interesom kół gospodarczych i konse-

kwentnie ograniczają samodzielność poszczególnych państw.

W erze globalizacji wielonarodowe koncerny z roku na rok stają się silniejsze, a poszczególne kraje pozbawiane są kolejnych atrybutów władzy dowodzą.

Obecnie, a już szczególnie w dającej się przewidzieć przyszłości, żadnemu państwu nie będzie automatycznie przysługiwać prawo do istnienia – twierdzi Ian Angell, profesor London School of Economics: jeden z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli współczesnej myśli neoliberalnej, gorący zwolennik globalizacji.

Globalizacja pozbawia władzy instytucje wybieralne, faworyzując niewyberalne.

W warunkach globalizacji ma miejsce stopniowe przejmowanie realnej władzy od demokratycznie wybranych rządów przez anonimowe instytucje międzynarodowe, które służą przede wszystkim interesom kół gospodarczych i konsekwentnie ograniczają samodzielność poszczególnych państw.

W erze globalizacji wielonarodowe koncerny z roku na rok stają się silniejsze, a poszczególne kraje pozbawione są kolejnych atrybutów władzy państwowej. Na naszych oczach w błyskawicznym tempie następuje internacjonalizacja władzy ekonomicznej. Wpływy bogatych elit przekraczają granice kolejnych państw. Realna władza w coraz większym zakresie trafia w ręce anonimowych grup oraz instytucji pozostających poza wszelką demokratyczną kontrolą. **W warunkach globalizacji wyzwalają się potężne siły,**

których opanowanie, nie mówiąc już o pokrośmieniu, wydaje się coraz bardziej iluzoryczne, wręcz niemożliwe.

Występując przeciwko podejmowanym przez rzeczników globalizacji próbom zredukowania wielu dotychczasowych funkcji państwa, krytycy zwracają uwagę, że państwo narodowe jest dzisiaj jedynym stojącym do dyspozycji instrumentem rozdziału produktu krajowego brutto według kryteriów innych niż zysk.

Dla wielu nie ulega wątpliwości, że w warunkach trzeciej – po przemysłowej i elektronicznej – tym razem informatycznej rewolucji, niektóre zachodzące dziś na świecie procesy, w tym również te, które towarzyszą globalizacji, są w swoim głównym nurcie najpewniej nieodwracalne. Nie sposób więc – stwierdzają zwolennicy tego rodzaju poglądów – stosunku do globalizacji sprowadzać wyłącznie do niewzruszonej negacji.

Koniecznien trzeba znaleźć sposób, już szczególnie powinna uczynić to lewica, na pozbawienie globalizacji jej dotychczasowego antyspołecznego, czy wręcz antyludzkiego charakteru: na poddanie globalizacji procesowi humanizacji oraz podjęcie próby wykorzystania jej do wyrównywania, a nie pogłębiania, egzystujących na świecie dysproporcji społeczno-ekonomicznych. **Słowem, chodzi o ukierunkowanie globalizacji na poszukiwanie jakiegś równowagi pomiędzy egoistycznym interesem jednostki a dobrem ogólnospołecznym.**

Ale czy jest to możliwe?*

ZARYS ALTERNATYWNEGO WYJŚCIA Z KRYZYSU NA DROGĘ RACJONALNEGO ROZWOJU

Poniższy tekst stanowi uzupełnienie i rozszerzenie konspektu referatu wygłoszonego przeze mnie w czerwcu b.r. w S.M.P. Stanowi on projekcję w przyszłość problematyki zawartej w wygłoszonym na tymże posiedzeniu referacie prof. J. Dziewulskiego: „Korekta” zamiast zmiany doktryny, strategii i polityki, zamieszczonym w Biuletynie S.M.P. nr 12. Z przedstawionym ujęciem tej problematyki w zasadzie się zgadzam. Uzupełnienie tematyki mojego konspektu dotyczy zmian w gospodarce, które zaszły w okresie lipiec – październik b.r.

Podstawowe bariery dla dalszego rozwoju (o których wspominał J. Dziewulski), także jak bliska zeru rentowność ogółu przedsiębiorstw, wynikający stąd spadek inwestycji, rosnąca fala bankructw, spadek poziomu życia przeważającej części ludności i wzrost bezrobocia, ogromny deficyt handlu zagranicznego, obrotów płatniczych i budżetu – nie zostały zahamowane w okresie po czerwcu b.r. Nie nastąpiło osłabienie złotówki w stosunku do walut zagranicznych nawet o 15%, które pierwotnie postulował nowy v-premier G. Kołodko, celem zwiększenia eksportu, ograniczenia importu i poprawy sytuacji finansowej przedsiębiorstw krajowych. Nie zaprzestano gorączkowej wyprzedaży podstawowych dziedzin gospodarki łącznie z infrastrukturą, co pozbawia Polskę suwerenności gospodarczej i jest obecnie potępiane przez ogromną większość społeczeństwa.

Z obawy przed rozszerzeniem się nastrojów buntu wśród załóg bankrutujących przedsiębiorstw (o czym świadczy powstanie ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego w Szczecinie) ogłoszono ochronę wielkich przedsiębiorstw przed natychmiastowym bankructwem, przez anulowanie ich zadłużenia wobec państwa w razie opracowania i zaakceptowania planu ich pomyślnej restrukturyzacji (najczęściej przez ograniczenie zatrudnienia, a produkcji do jej najbardziej rentownych wyrobów) w ciągu najbliższego roku. Jest to jednak tylko opóźnienie agonii większości z nich. Podobnie wygląda sprawa z ograniczeniem wzrostu bezrobocia przez przyjmowanie do pracy „woluntariuszy” na bezpłatny staż.

W tymże okresie stawało się coraz jaśniejsze na jak fatalnych warunkach mamy być przyjęci do Unii Europejskiej. Są nimi swobodny przepływ kapitału, tj. przyspieszony wykup mająt-

ku Polski przez zagraniczne koncerny, ogromna skala ograniczeń produkcji krajowej w związku z niemożnością spełniania unijnych wymogów ekologicznych i sanitarnych, zakaz wspierania przez państwo przedsiębiorstw w trudnej sytuacji finansowej i zakaz zmiany kursu złotego bez zgody Unii, wieloletni zakaz emigracji zarobkowej do starych krajów Unii dla częściowego choćby rozładowania ogromnego bezrobocia w Polsce. W zamian Polska ma uzyskać nikłą pomoc, głównie inwestycyjną w zakresie infrastruktury, przy obciążeniu polskiego budżetu ogromnymi wpłatami do budżetu Unii, co wymaga dokonania ogromnych i trwałych cięć świadczeń socjalnych w tym budżecie od momentu ewentualnego wstąpienia do Unii w roku 2004 (przy pomyślnych wynikach referendum w tej sprawie w 2003 r.). Wystąpienie z Unii zostanie zakazane.

Zakładany przez rząd wzrost produkcji w 2003 r. o 3,5% opiera się głównie na przewidywanym wzroście konsumpcji w wyniku przejadania posiadanych oszczędności. To nie jest żaden program rozwoju, ani jego zaczątek. Wejście do Unii Polsce w rozwoju nie pomoże, wbrew zapewnieniom burżuazji, ponieważ w jej ramach staniemy się wyzyskiwaną półkolonią rozwiniętych krajów Unii, z wszystkimi ujemnymi tego konsekwencjami.

Coraz większa część ludności nie wierzy już zapewnieniom burżuazyjnych elit, zarówno z rządzącej koalicji, jak i z opozycji, o możliwościach pomyślnego rozwoju zarówno dla siebie, jak i dla Polski. Wyrazem tego stał się m.in. spadek frekwencji w październikowych wyborach samorządowych w stosunku do poprzednich wyborów w 1998 r.

Mimo tego rozczarowania zarówno rząd, jak i główna część opozycji zapewnia społeczeństwo, podobnie jak w ciągu ubiegłych 13 lat, że nie ma innej drogi i że obecne wyrzeczenia przyniosą wkrótce sukcesy. Pojawiły się jednak dość silne partie kontestujące obecny program, takie jak „Samoobrona” i „Liga Polskich Rodzin”, odbijające (nie jest pewne na ile szczerze) sprzeciw uboższych warstw ludności i patriotów przeciwko ich ograbianiu oraz pozbawianiu Polski jej ekonomicznej i politycznej suwerenności.

Podstawową słabością tych partii, rzeczywiście opozycyjnych wobec obecnej polityki jest to, że nie posiadają one (albo też nie chcą posiadać) alternatywnego programu wyjścia z kryzysu na drogę roz-

woju pomyślnego dla ludu, ale wyraźnie sprzecznego z interesami wielkiej burżuazji. A taka droga, przy poparciu większości społeczeństwa, jest w pełni możliwa, chociaż trudna. Oto jej zarys:

– Wyjście z kryzysu w okresie początkowym musi polegać na drastycznym ograniczeniu ogromnych obecnie dochodów wielkiej burżuazji (i zbliżonych do niej warstw), osiąganych w wyniku ścisłej współpracy z kapitałem zagranicznym, z czego obie strony osiągały wielkie korzyści dla siebie, kosztem załamania polskiej gospodarki, „dziur”, w handlu zagranicznym i budżecie oraz ubożenia przytłaczającej większości społeczeństwa i pogłębiania się nędzy stale rosnącej znacznej jej części.

– Będzie to możliwe poprzez szybkie, np. około dwukrotne podwyższenie kursu walut obcych w stosunku do złotówki, podobnie jak to uczyniono w Rosji i Chinach. W przypadku oligarchiczno-mafijnej gospodarki Rosji 4-5 krotna podwyżka kursu walut obcych w stosunku do rubla w 1998 r. zatrzymała głęboki proces jej załamania się i umożliwiła pewną odbudowę krajowej produkcji.

W przypadku socjalistyczno-rynkowej gospodarki Chin ponad dwukrotna podwyżka kursu dolara do juana w okresie lat 1989–95 ułatwiła najszybszy w świecie (7–8% rocznie) i trwały jej rozwój (przy wzajemnie korzystnej współpracy z wielkimi koncernami zagranicznymi), a w tym również w zakresie wzrostu poziomu życia ogółu ludności. W Polsce, przy podwyższającej się systematycznie od 1990 r. relacji cen krajowych do zagranicznych, głównie w wyniku zawyżania kursu złotówki, „współpraca” Polski z zagranicą jest korzystna tylko dla zagranicy i wysługującej się jej burżuazji kompradorskiej, reprezentowanej politycznie przez kolejne rządy.

Gdyby zaś odrzucono tę zgubną politykę kursową i szybko, np. około dwukrotnie podniesiono kurs dolara, euro i innych walut obcych w stosunku do złotówki, to poważnie zmniejszyłoby to import towarów konsumpcyjnych dal-
szego rządu, kupowanych głównie przez grupy o wysokich dochodach oraz import dla zaopatrzenia ich krajowej produkcji, a także import stosunkowo prostych wyrobów, które przy podwyżce cen importowych opłacałoby się produkować w kraju. Zwiększył by się eksport, a zmiana układu cen w całej gospodarce podniosłaby zasadniczo jej ogólną ren-

towność i zwiększyła zakres opłacalnej krajowej produkcji. Spadłaby w związku z tym wielokrotnie ilość bankrutujących wielkich i małych przedsiębiorstw oraz wzrosło zatrudnienie.

Straty dla podstawowych uboższych grup ludności, konsumujących stosunkowo mało towarów importowanych, lub silnie związanych z importem, można byłoby skompensować przez odpowiedni średni wzrost nominalnych dochodów, pochodzących z płac, emerytur, rent, cen skupu i oszczędności, w przybliżeniu o ok. 40%, aż do ustalonej górnej granicy ich dotychczasowych dochodów. Nie odnosiłoby się to więc do wąskich grup ludności o wysokich dochodach, zagarniających obecnie ponad połowę ogólnej sumy dochodów ludności.

Równowaga rynkowa i ceny ustaliłyby się przy zdecydowanej zmianie struktury spożycia na korzyść przytłaczającej większości ludności.

Wzrost (po krótkotrwałym spadku) produkcji krajowej, a w tym w znacznym stopniu pracochłonnej, uruchomiłby w krótkim czasie niewykorzystywane obecnie (mimo znacznego stopnia ich zniszczenia), zdolne do produkcji rezerwy mocy produkcyjnych w zakresie podstawowych dóbr konsumpcyjnych, zaopatrzeniowych i inwestycyjnych, przy udzielaniu przez system bankowy, przy współudziale państwa, stosunkowo niedużych i szybko zwrotnych kredytów.

Zbyt dla zwiększonej produkcji krajowej można byłoby zapewnić, dzięki regulowanemu wzrostowi dochodów, głównie uboższych warstw ludności i szybkiemu wzrostowi zatrudnienia.

Równolegle wzrastałaby szybko akumulacja krajowa i możliwości inwestycyjne przedsiębiorstw, zarówno w oparciu o dobra krajowe, jak i importowane. Możliwa stałaby się racjonalizacja stosunków z kapitałem zagranicznym, na bazie wzrostu rentowności produkcji w zakładach należących do niego w Polsce, przy niższym kursie złotego i większym udziale tańszego zaopatrzenia krajowego.

Zostałaby też zahamowana niszcząca naszą suwerenność wyprzedaż najlepszych i najważniejszych, a jakoby nieefektywnych, części majątku narodowego i stałby się możliwy wykup znacznej części sprzedanego już majątku, a także anulowanie złodziejskich transakcji w tej dziedzinie.

Te nowe warunki współpracy z zagranicą, jak też poprawa sytuacji w handlu zagranicznym i bilansie płatniczym, mogłaby też skłonić kapitał zagraniczny do budowy w Polsce (podobnie jak np. w Chinach) nowoczesnych dziedzin produkcji od podstaw na wzajemnie korzystnych warunkach, rzeczywiście unowocześniając polską go-

spodarkę, nie zaś angażując się głównie w budowę montowni na zagranicznych podzespołach.

Również mogłoby to wpłynąć na systematyczną poprawę naszego bilansu handlowego i płatniczego aż do uzyskania niezbędnej nadwyżki handlowej dla spłaty zadłużenia. Powstałaby możliwość wzmocnienia własnego systemu bankowego, likwidacji dominacji banków zagranicznych, które wspólnie z koncernami faktycznie rządzą obecnie polską gospodarką oraz radykalnego ograniczenia zakresu działalności kapitału spekulacyjnego, szybko wywożącego swoje wielkie zyski zagranicę.

Zwiększone dochody przytłaczającej większości ludności oraz przedsiębiorstw wszystkich typów: państwowych, prywatno-kapitalistycznych, pracowniczych, drobnych wytwórców i spółdzielczych – zwiększyłyby też dochody budżetu i umożliwiły stopniowe zwiększanie ograniczanych obecnie wydatków na sferę socjalną, rozwój infrastruktury i wspieranego przez państwo budownictwa mieszkaniowego o przyzwoitym standardzie dla przeważających uboższych grup ludności oraz na likwidację deficytu budżetowego i wynikających stąd obciążeń wewnętrznych i zagranicznych.

Przy racjonalnej polityce gospodarczej i instytucjonalnej ludowego państwa, sterującego gospodarką rynkową w interesach Polski i większości jej ludności, a przeciwstawnej obecnej polityce zagranicznego kapitału, duszącego konkurencyjne dziedziny gospodarki w Polsce (czego najjaskrawszym obecnie przykładem są losy polskiego hutnictwa), możliwym byłoby też uzyskanie wystarczających środków dla szybkiego rozwoju i unowocześnienia gospodarki Polski, przy wykorzystaniu do tego celu wykształconej w Polsce wielkiej liczby wysoko wykwalifikowanych kadr, które obecnie tracimy przy ich bezpowrotnej emigracji.

Możliwym stałoby się także szybkie ograniczenie do niskiego poziomu obecnego wielkiego bezrobocia (przy godziwym zasiłku dla pozostających bez pracy) przy wyborze odpowiednich dla Polski technik produkcji (nie zawsze najwyższych), szerokim rozwoju pracochłonnych dziedzin, a w tym budownictwa mieszkaniowego i wszelkiego rodzaju usług naprawczych, szybkim wzrostem niski płatnych i bezpłatnych usług w sferze socjalnej i edukacji (a w tym ustawicznej) oraz stopniowego skracania ustawowego czasu pracy.

Przeciwstawienie się prowadzonej zgubnej polityce, rządzącej obecnie wielkiej burżuazji, podporządkowanej ekonomicznie i militarnie mocarstwu kapitalistycznym, jest trudne.

Jeszcze trudniejsze byłoby ono po włączeniu Polski do Unii Europejskiej na faktycznie półkolonialnych warunkach i bez formalnego prawa do wystąpienia z niej. **Takie przeciwstawienie się jest jednak konieczne i możliwe przy odpowiedniej aktywizacji przeważającej części społeczeństwa, którego interesom ono odpowiada.** Wzrastająca siła politycznych kontestujących obecną politykę (w parlamencie są nimi „Samoobrona” i „Liga Polskich Rodzin”) i apelujących o poparcie do skrzywdzonych społecznie i narodowo mas ludowych (niestety bez pozytywnego, alternatywnego programu wyjścia z kryzysu), wskazuje na głębokie już społeczne niezadowolenie.

Może się ono zamienić na realne i skuteczne działania, kiedy szerokie rzesze ludu zapoznają się z alternatywnym, realistycznym programem (którego przybliżony tylko zarys tu przedstawiono), umożliwiającym im zasadniczą poprawę ich losu osobistego, społecznego i narodowego oraz będą o niego walczyć, w wyniku czego można byłoby utworzyć rząd ludowy, który będzie go realizować w praktyce, **co wymaga stałej społecznej kontroli, aby jego czyny były zgodne z głoszonym programem.**

O tym, że takie możliwości istnieją w praktyce, świadczy przykład Wenezueli, a ostatnio olbrzymiej Brazylii. Masy ludowe tych państw, podobnie jak innych w Ameryce Łacińskiej (poza Kubą), znajdują się pod „butem” USA, są wyzyskiwane przez ich koncerny i banki (wspierane siłą militarną tego mocarstwa) wspólnie z własną burżuazją *kompradorską*, która żyje w luksusie, przy pogłębiającej się biedzie i nędzy szerokich mas. **Dlatego też, nie mogąc już dłużej znieść pogłębiającego się wyzysku społecznego i narodowego, wybrały one rządy ludowe, walczące już jak w Wenezueli i obiecujące walczyć jak w Brazylii, o zasadniczą poprawę losu dolnych warstw społecznych i przeciwko dławiącemu te masy wyzyskowi własnej kompradorskiej burżuazji oraz jej protektorów i mocodawców z USA, które już dawno zamieniły te kraje w wyzyskiwane półkolonie, dostarczające im tanich surowców i taniej siły roboczej.**

Nasze historyczne doświadczenia są inne, ale ponura i pogarszająca się rzeczywistość szybko usuwa złudzenia związane w Polsce z wiarą w dobrodziejstwa, którymi miały nas obdarzyć rozwinięte kraje kapitalistyczne w ogóle, a Unia Europejska – po wejściu do niej – w szczególności.

Ponieważ może nas czekać przy obecnych rządach los półkolonialnej Ameryki Łacińskiej, przeciwko któremu walczą jej narody, to można oczekiwać, że również w Polsce rozwinie się z pomyslnym skutkiem podobna walka. ■

GLOBALIZACJA A WOJNA

Od czasów Karla von Clausewitza (pruskiego generała i teoretyka wojskowości, analizującego m.in. doświadczenia wojen napoleońskich), wojny nie traktuje się jako kary za grzechy, lecz jako okres kontynuacji dotychczasowej polityki militarnymi środkami. Imperializm, który był skutkiem integracji gospodarki w skali światowej i podziału świata pomiędzy największe monopole, zrodził dwie wojny światowe, a ich bezpośrednim skutkiem była śmierć co najmniej 65 milionów ludzi, i dziesiątki dalszych w wyniku skutków pośrednich. Powstaje zatem pytanie: skoro charakter wojny określa całokształt stosunków ustrojowych, to czy globalizacja znajduje i znajdzie swoje dobiecie w celach, sposobach prowadzenia i skutkach wojen?

Powszechnie przyjmuje się, że globalizacja, jako światowy proces integracji społeczno-gospodarczej, finansowej i politycznej, napędzana jest w głównej mierze przez postęp technologiczny związany z transferem, gromadzeniem i przetwarzaniem informacji, rozwijający się od lat 70-tych XX wieku. Słowo globalizacja stało się bardzo modnym, w rzeczywistości globalizacja nie stwarza nowego typu powiązań międzynarodowych. Jest ona skutkiem procesów integracji w skali światowej, które zakończyły się na przełomie XIX i XX w. Współczesna globalizacja nie jest pierwszą i jedyną formą integracji w skali światowej, która wywarła wpływ na przyczyny i charakter wojny. Jest ona nową formą kolonializmu, możliwą z jednej strony dzięki rewolucji elektronicznej, a z drugiej, dzięki temu, że upadł realny socjalizm i jego obszar, i w jeszcze większym stopniu obszar krajów Trzeciego Świata, stał się przedmiotem penetracji wielkich monopolów.

Wojna trzydziestoletnia w Europie była wielkim konfliktem zbrojnym powstałym na tle kryzysu systemu feudalnego – wojną między siłami feudalnymi reprezentowanymi przez obóz habsbursko-katolicki, a siłami rodzącego się kapitalizmu, reprezentowanymi przez protestanckie Czechy i Niemcy, reformacyjną Europę i Francję. Kończący tę wojnę pokój westfalski z 1648 roku oznaczał dojsię do głosu nowych teorii prawa międzynarodowego – gwarantami tego układu stali się wszyscy jego sygnatariusze, jako przedstawiciele suwerennych państw. Niezależność jego sygnatariuszy miała być gwarantowana dzięki mechanizmowi równowagi sił, czyli dzięki zdolności trzech lub więcej państw do użycia siły w celu zabezpieczenia pozycji słabszych człon-

ków na wypadek wzrostu potencjału państw silniejszych. W imię zasady równowagi dokonano rozbiórów Polski, urządzono porządek na kongresie wiedeńskim w 1815 roku i niejednokrotnie wszczyna się wojny do dnia dzisiejszego.

Rewolucja przemysłowa najwcześniej rozpoczęła się w Anglii pod koniec XVIII wieku i zapewniła jej przywództwo polityczne w Europie. Jej pozycji nie zdołały podważyć wojny napoleońskie.

Pod koniec XIX wieku W. Brytania była największą potęgą kolonialną, zdolną do interwencji zbrojnej w dowolnym punkcie ziemi, w dużym stopniu dzięki podporządkowaniu sobie Indii, które nie darmo nazwano „perłą Korony Brytyjskiej” i „koszarami brytyjskimi na morzach wschodnich”. Globalny rynek ukształtowany pod koniec XIX wieku był wyrazem bezprecedensowej roli W. Brytanii na morzu i zabezpieczany był przez liczne akcje militarne, które dały spożytkowane w czasach późniejszych doświadczenia w mordowaniu bezbronnej ludności cywilnej, prowadzeniu wojen narkotykowych i zakładaniu obozów koncentracyjnych.

Ta równowaga w warunkach panowania W. Brytanii została naruszona po zjednoczeniu politycznym USA, Włoch i Niemiec oraz po otwarciu Japonii na świat przez amerykańskie okręty i działa. Gwałtowna industrializacja Niemiec w II połowie XIX wieku szczególnie zaniepokoiła W. Brytanię, ponieważ stwarzała warunki dla powstania sił lądowych w Europie, które mogły zadecydować o panowaniu na Starym Kontynencie, zaś wyścig w budowie pancerników mógł podważyć rolę W. Brytanii w kontrolowanym przez nią rynku globalnym. Zmiana układu sił ekonomicznych znalazła odbicie w ukształtowaniu się Ententy i Trójprzymierza. Wzrost wydatków rządowych w latach poprzedzających I wojnę światową początkowo zdynamizował ekspansję finansową skoncentrowaną wokół W. Brytanii, ale ich ogrom zniszczył jej hegemonię finansową. Wybuch I wojny światowej sygnalizował schyłek rynku globalnego opartego na brytyjskiej hegemonii. Początkowo W. Brytania nadal pełniła rolę bankiera i udzielała pożyczek dla Rosji, Francji i Włoch i odgrywała rolę „bankiera koalicji”, podobnie jak w okresie wojen napoleońskich. Różnica polegała jednak na tym, że w I wojnie światowej wystąpił ogromny deficyt handlowy W. Brytanii z USA. Przywrócić równowagę mogły tylko dodatkowe kredyty z No-

wego Yorku i Chicago. Kiedy Niemcy proklamowały nieograniczoną wojnę podwodną przeciwko statkom zmierzającym do Anglii i ogromne zapasy towarów zaczęły zagrażać wybuchem kryzysu gospodarki USA, zdecydowały się one na przystąpienie do wojny, przechylając układ sił na korzyść swego dłużnika. Dzięki wojnie USA z dłużnika przekształciły się w największego wierzyciela świata, co było ułatwione z uwagi na to, że już w 1910 USA kontrolowały 31% oficjalnych światowych rezerw złota. Stany Zjednoczone, choć zaproponowały utworzenie Ligi Narodów, nie weszły w jej skład – jeszcze nie były gotowe do narzucania swej woli państwom europejskim.

Do 1914 r. Rosja stała się półkolonialną posiadłością europejskiego kapitału. Zaś Rewolucja Październikowa była reakcją przeciwko Zachodowi, wyrwała ZSRR roli z peryferii kontrolowanej przez Zachód i doprowadziła do zmiany układu sił w świecie. Dlatego naturalną reakcją stała się natychmiastowa interwencja zbrojna W. Brytanii, Francji, Japonii i USA, które już w 1917 r. poczuły się zagrożone, a nie dopiero w 1950, gdy wybuchła wojna koreańska.

Sprzeczności interesów pomiędzy USA i Japonią widoczne były już na początku XX wieku. Dlatego uważano, że przystąpienie USA do I wojny światowej było przygotowaniem się do wojny z Japonią. Licząc się z taką ewentualnością USA utworzyły wielką bazę morską w Pearl Harbor na Hawajach, na której zaatakowanie czekały, aby przystąpić do II wojny światowej, po zakończeniu której USA ostatecznie i bezpowrotnie rozstały się z doktryną Monroe i stały się jednym z supermocarstw, ustalając porządek panujący na świecie. O ile jednak przed II wojną światową potencjał militarny USA sporadycznie wpływał na konflikty w świecie, o tyle po tej wojnie jej potencjał nuklearny wspierany przez nowoczesne siły konwencjonalne sterroryzował jedną część świata i zadecydował o rozwoju drugiej części.

W zwycięstwie nad Hitlerem ogromną rolę odegrał ZSRR i przejął kontrolę na wschodnią i w dużym stopniu środkową częścią Europy, odcinając tereny od wpływów Zachodu. Wojna dodatkowo ożywiła ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach państw Zachodu, co stało się czynnikiem decydującym o zmianie układu sił i późniejszych wielu wojnach lokalnych.

dalszy ciąg na str. 6, 7, 8

Porozumienia z Bretton Woods z 1944 roku, kiedy utworzono Międzynarodowy Fundusz Walutowy, **rozpoczęły rekonstrukcję rynku globalnego w ramach hegemonii USA**. Do funduszu przystąpiły początkowo 44 kraje, a w 1972 ich liczba wynosiła 125. Te porozumienia finansowe poprzedziły rozwój obecnej gospodarki globalnej. Kiedy standard złota ustanowiony w Bretton Woods załamał się w latach 1968–1973, rząd USA utracił możliwość kontroli, którą wcześniej sprawował w globalnym obrocie pieniężnym. Ale ponieważ nie było przy załamaniu tego systemu alternatywy dla dolara jako waluty dla podstawowych międzynarodowych rezerw finansowych oraz środka wymiany, odrzucenie wymienialności dolara na złoto przyniosło efekt w postaci ustanowienia standardu „czystego” dolara. Przez około pięć lat, do roku 1978 – ten „czysty” standard stał się oparciem dla rządu USA, które uzyskały nieograniczoną swobodę w dostarczaniu pieniędzy na skalę globalną i nie musiały kontrolować równowagi w swoim bilansie płatniczym. Światowa gospodarka stała się zakładnikiem długów USA. USA mogły z powodzeniem forsować kosztowne zbrojenia na koszt sojuszników i kontrahentów – emitowane przez USA dolary przekształciły się w „eurodolary” i „petrodolary”. W 1981 r. **deficyt budżetu federalnego wyniósł 74 mld dolarów**, a **globalne zadłużenie wewnętrzne około 1 biliona dolarów**. W 1991 r. **deficyt federalny wzrósł do ponad 300 mld dolarów**, a **dług wewnętrzny osiągnął prawie 4 biliony dolarów**. Obecnie dług wewnętrzny jest większy niż roczny PKB USA. Wcześniejszy największy wierzyciel przekształcił się w przodującego światowego dłużnika. USA musiały nasilić swoją ekspansję finansową i militarną, aby kontrolować zachodzący proces globalizacji.

Revolucja Październikowa i postępy socjalizmu w skali światowej posłużyły Zachodowi (USA) do usprawiedliwiania interwencji militarnych w krajach Trzeciego Świata, które odtąd, bez względu na fakty, przedstawiano jako „obronę przed komunistyczną agresją”. Popieranie Mussoliniego, Hitlera, ludobójstwo w Indonezji, Timorze Wschodnim, Wietnamie i Chile, wszystko to było zrozumiałą reakcją na jeszcze większe niebezpieczeństwo – komunizm i bolszewizm. **Od 2001 r. odpustem rozgrzeszającym wszelkie zbrodnie jest – walka z terroryzmem.**

Amerykańscy stratedzy w swych tajnych raportach, skrywanych przed opinią publiczną, nie przewidywali radzieckiego ataku na Zachód. Martwiła ich jednak militarna potęga ZSRR z dwóch powodów. **Po pierwsze – widzieli w ZSRR potencjalną barierę dla amerykańskiego globalnego podboju świata**, w związku z czym odbudowali militarną i gospodar-

czą potęgę Niemiec i Japonii, potężnych i odwiecznych wrogów Rosji i włączyli ich w kontrolowany przez siebie system, czym wręcz prowokowali działania ZSRR. **Po drugie – samo istnienie potęgi ZSRR zapewniało ubogiemu Południowi określone pole swobodnego manewru – od neutralności**, która, według obaw strategów USA, mogła pozbawić Zachód kontroli nad krajami uważanymi za dostawców żywności, surowców mineralnych i taniej siły roboczej, do zbrojnego przeciwstawienia się wspieranej przez USA południowoafrykańskiej agresji w Angoli. Dzięki temu przywódcy Trzeciego Świata próbowali odegrać rolę niezależnej siły mogącej przemawiać w sprawie problemów świata. Dlatego „tyrania większości” w ONZ stała się przedmiotem krytyki i ataków USA.

Związek Radziecki osiągnął szczyt swojej potęgi pod koniec lat 50-tych, zawsze jednak pozostając w tyle za Zachodem. W połowie lat 60-tych nastąpił wyraźny spadek tempa wzrostu gospodarki radzieckiej, budownictwa mieszkaniowego oraz handlu. Kubański kryzys rakietowy w 1962 roku pokazał siłę militarną ZSRR i doprowadził do ogromnego wzrostu wydatków zbrojeniowych, które ograniczono dopiero w II połowie lat 70-tych, gdy gospodarka ZSRR znalazła się w poważnym zastoju. ZSRR dysponował bronią atomową i mógł ją skierować w dowolny punkt Ziemi. **Przez cały okres istnienia ZSRR Zachód wyolbrzymiał jego siłę gospodarczą i wydatki zbrojeniowe**. Tymczasem państwa NATO w latach 1971–1980 wydały na zbrojenia od 250 do, według najnowszych szacunków, 700 mld dolarów więcej niż Układ Warszawski.

Mimo to realny socjalizm w ZSRR i krajach europejskich nie został obalony w wyniku wojny, militarnej globalnej konfrontacji systemów, lecz rozpadł się w wyniku procesów wewnętrznych, zdynaminizowanych przez ogromny polityczny, ideologiczny i ekonomiczny nacisk zewnętrzny. Narzucony przez Zachód wyścig zbrojeń sprzyjał temu procesowi, i w dużym stopniu go przesądzał. Zachód wiedział, że nie jest w stanie pokonać ZSRR bez groźby zagłady całej ludzkości. Ale aby utrzymać parytet zbrojeń, ZSRR i inne kraje socjalistyczne musiały przeznaczać na zbrojenia procentowo większą część dochodu narodowego niż USA i inne kraje wysoko rozwinięte. Gospodarki centralnie planowanej nie zdołano przekształcić z ekstensywnego na intensywny rozwój. Warstwa zarządzająca w krajach realnego socjalizmu nie potrafiła rozwiązać powstałych problemów, a potrzeba ich przewycięzania pozwoliła jej sięgnąć po przywileje ekonomiczne i polityczne, których dalsze poszerzanie doprowadziło do rezygnacji z socjalistycznej perspektywy w roku 1956 i jawnej restauracji kapitalizmu po 1989 roku.

W procesie globalizacji warstwie zarządzającej przypadła rola kompradorskiej elity Trzeciego Świata, służebnej wobec USA i gotowej do poświęcenia interesów własnego narodu.

Upadek realnego socjalizmu i zakończenie tzw. zimnej wojny pokazuje, że głównym powodem polityki zbrojeń było nie tylko zmaganie się kapitalizmu z socjalizmem, ale że również wynikał on z wewnętrznych potrzeb systemu kapitalistycznego. Postępowano w myśl zasady: **jeśli by nawet wroga nie było – trzeba byłoby go stworzyć, aby mobilizować własną opinię publiczną, do niekorzystnych dla niej celów**. Zbrojenia były i są sposobem rozwiązywania globalnych sprzeczności systemu kapitalistycznego. Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego wydatki na zbrojenia uległy nieznacznemu obniżeniu w połowie lat 90-tych (najbardziej w Europie), by w II połowie znów zacząć pięć się do góry. W ciągu 1991 roku globalne wydatki na zbrojenia szacowane są na ok. 850 mld dolarów, zaś obecnie na około 800 mld dolarów.

Po upadku realnego socjalizmu, w warunkach osłabienia b. państw socjalistycznych, państwa NATO nie musiały uciekać się do interwencji zbrojnej. Swoje interesy w Europie Wschodniej realizują metodami pokojowymi.

Po pierwsze – w państwach tych wystąpił spadek produkcji prawie o 45%, przez co otworzono szeroki rynek dla zbytu towarów zachodnich, przyczyniając się do poprawy koniunktury i zmniejszenia bezrobocia na Zachodzie; po drugie – kompradorskie elity byłych krajów socjalistycznych rozpoczęły procesy prywatyzacji, pozwalając przejąć kontrolę nad wielu przedsiębiorstwami, w tym nad bankami, umożliwiając transfer zysków na Zachód; po trzecie – kompradorskie elity władzy zaczęły odbierać zdobycze socjalne masom pracującym, aby obniżyć koszty produkcji i zachęcić kapitał zachodni do inwestycji, zaś swym rządów najchętniej przypisywałyby jedynie funkcje policyjne; po czwarte – dla pełnej kontroli nad państwami, w których trwa proces kapitalistycznej transformacji, zaczęto przyjmować je do struktur europejskich; po piąte – zaczęto je włączać do struktur militarnych Zachodu, aby stworzyć barierę i bazę wypadową przeciwko kapitalistycznej Rosji oraz zyskać podstawy do użycia wojsk NATO dla zagwarantowania nieodwracalności kapitalistycznej transformacji; po szóste – kapitał zachodni przejął kontrolę nad środkami masowego przekazu (np. prasą polskojęzyczną), skutecznie uniemożliwiając zorganizowanie niekoncepcjonowanej opozycji politycznej; po siódme – upadek realnego socjalizmu pozwolił kapitałowi zachodniemu na podjęcie w ramach globalizacji ofensywy przeciwko zdobyciom socjalnym i swobodom politycznym we własnych krajach i krajach

Trzeciego Świata. Rozczarowanie do rządów socjaldemokratycznych otwiera drogę do władzy prawicy i militarnego awanturnictwa.

Mówiąc o tych „pokojowych” metodach należy cały czas mieć na uwadze ich względny charakter i służebność wobec ekonomicznych i politycznych celów Zachodu, a zwłaszcza USA.

Zgodnie z założeniami liberalnych zwolenników globalizacji realizuje się model 20:80, co oznacza, że jedynie 20% społeczeństw ma szansę na godziwe warunki życia, a 80% skazane jest na nędzną subsystencję. Jak obliczał R. Jaworek w 1998 r. 40% Polaków żyło poniżej lub na poziomie minimum socjalnego, a 10% w luksusie. Te 10% miało łączne dochody większe niż 50% najmniej zarabiających. Natomiast B. Minc wyliczał, że w ciągu 4 lat terapii szokowej gospodarka polska straciła ok. 61,6% PKB z 1989 r., co w przeliczeniu na złotówki w 1994 r. stanowiło 2185 bilionów złotych. Zaś po 12 latach transformacji w Polsce było 3,2 mln bezrobotnych, przy stopie bezrobocia przekraczającej 18%.

W warunkach globalizacji zwiększa się zadłużenie krajów rozwijających się. W 1982 r. Ich łączne zadłużenie wynosiło 753 mld dolarów, w 1990 – 1,4 bln dolarów, w 1999 2,6 bln, a w 2001 roku już ok. 3 bln dolarów.

Na przykładzie Polski widać, że znalazła się w sytuacji bez szans na wyjście z zadłużenia u wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W roku 1979, gdy koniec E.Gierka był bliski, Polska posiadała 23 mld dolarów długoterminowego i krótkoterminowego zadłużenia i miała za sobą okres dynamicznego rozwoju. W latach 1971-1975 stworzono 1,9 mln nowych miejsc pracy. Ale w 1979 r. koszty obsługi zadłużenia wynosiły już 6,3 mld dolarów i przewyższyły wartość polskiego eksportu, co oznaczało, że cały import musiał być kredytowany. W okresie rządów W. Jaruzelskiego, w latach 1982-1988, pomimo podejmowanych wysiłków, nie udało się zahamować wzrostu zadłużenia zagranicznego. W tym okresie zaciągnięto jedynie 3,4 mld dolarów kredytów, a spłaty rat kapitałowych i odsetek wyniosły 13,9 mld dolarów. Zadłużenie wzrosło z 26 mld dolarów w 1981 r. do 39 mld dolarów w 1988 r. Na początku lat 90-tych państwa zachodnie umorzyły 50% zadłużenia w podjęcie za obalenie realnego socjalizmu, a mimo to zadłużenie w 1997 r. wzrosło do 39,9 mld dolarów. Zaś w 2001 r. wzrosło do ok. 65 mld dolarów, przy jednoczesnej stagnacji w rozwoju gospodarczym i ponad 3 milionowym bezrobociu.

Ludzie, chcący zbagatelizować postępujący proces globalizacji i jej skutków, wskazują, iż trudno mówić o gospodarce światowej, gdyż połowa ludzi na świecie żyje za mniej niż 2 dolary dziennie, ponieważ 358 najbogatszych ludzi na

świecie ma łączny dochód większy niż ok. 800 mln, co stanowi 13% ludności świata. 53 afrykańskie państwa mają mniej niż 2% udziału w handlu światowym. W niektórych krajach afrykańskich 80% ludności jest nosicielami wirusa HIV, co grozi wyludnieniem wielu rejonów. Na 53 najbiedniejsze państwa, 28 jest w Afryce. Natomiast 20% najbogatszych państw zużywa 87% wszystkich dóbr. Z kolei USA emitują 50% światowych zanieczyszczeń dwutlenku węgla.

W procesie globalizacji zachodzą istotne przeobrażenia decydujące o zmianie układu sił w świecie. Następuje jednoczenie się Europy Zachodniej i trwa proces poszerzania jej struktur. Jednak, co pewien czas wybuchają kryzysy finansowe w krajach zależnych m.in. w Meksyku, a ostatnio w Argentynie, która podobnie jak Polska szeroko korzystała z amerykańskiego doradztwa. Od ponad 50 lat utrzymuje się konflikt izraelsko-palestyński, co rodzi frustracje i chęć odwetu na krajach wysoko rozwiniętych, a szczególnie wspierających Izrael Stanach Zjednoczonych. Dlatego podczas konferencji w Durbanie w 2001 r. słusznie potępiono Izrael i USA, pojawiły się nawet oskarżenia o ludobójstwo, o które lubią tak bardzo oskarżać innych. W 2002 r. w większości najwyżej rozwiniętych krajach kapitalistycznych występuje stagnacja i groźba recesji, utrzymuje się na nie znanej od lat wysokości bezrobocie. Następuje przyspieszony rozwój krajów południowo-wschodniej Azji, a szczególnie Chin. Konkurentką USA pozostaje Japonia. Trzeba przyznać, że kłopoty ciągną się za USA, jak sępy za padliną.

Globalne cele USA zadecydowały o rozbiciu Jugosławii, odgrywającej w przeszłości wiodącą rolę wśród państw niezaangażowanych (rozwijających się) i nie należących do żadnego bloku militarnego. Chodziło również o to, aby uzasadnić dalszą obecność wojsk amerykańskich w państwach Europy Zachodniej po ogłoszeniu wspólnej waluty (euro), wykazać że chociaż się jednoczą, to nie są w stanie sami rozwiązywać spraw na swoim terenie, aby politycznie marginalizować wpływy Rosji na Bałkanach, aby wykazać wyższość swojej broni i ograniczyć rolę Rosji na rynkach zbrojeniowych, aby zapewnić sobie kontrolę w strefie ujścia jednej z nitek ropociągu, aby zastraszyć pozostałe państwa europejskie dokonujące kapitalistycznej transformacji ustrojowej i zmusić je do opowiedzenia się po stronie USA przed ich ewentualnym przyjęciem do NATO. W rozbiciu Jugosławii nieposłuszną rolę odegrała RFN, zapewne w podzięce za pokojowe wchłonięcie NRD. Trzeba przyznać, że utworzenie euro jest istotnym ciosem dla roli USA na globalnym rynku walutowym i przysporzy im jeszcze niemało kłopotów.

W 2001 r. PKB wzrósł w Chinach o 7%, w Indiach o 4,5%, w Rosji o 5,5%.

Natomiast w USA jedynie o 1,1%, zaś w 2002 roku przewiduje się spadek PKB od 0,5 do 1,3%. Bez pracy pozostaje w USA 8,3 mln osób (5,6%).

Stany Zjednoczone, zaniepokojone problemami wewnętrznymi, integracją Europy Zachodniej i dynamicznym rozwojem Chin, podjęły w 2001 r. kolejną próbę utrzymania swego przywództwa w globalizacji pod sztandarem walki z terroryzmem, który same we wcześniejszych latach wspierały i stosowały. USA powołały się na 5 artykuł paktu NATO o traktowaniu ataku z 11 września jako ataku na wszystkich członków paktu. Poza W. Brytanią, która podąża za USA, jak za cieniem swojej dawnej potęgi, inne państwa ograniczyły się do werbalnego poparcia lub wysłania niewielkich kontyngentów wojskowych z dużym opóźnieniem, co swoją drogą pokazuje, że USA wyprzedziły w uzbrojeniu nawet swoich sojuszników, że ich systemy są niekompatybilne. Gdy emocje w związku z wojną opadły coraz więcej głosów wskazuje, że Stany Zjednoczone wiedziały o planowanym zamachu, nie przeszkodziły jednak temu, chociaż prawdopodobnie ostrzeżono część pracowników WTC, aby pod pretekstem walki z terroryzmem wypowiedzieć wojnę ruchom narodowowyzwoleńczym, co znalazło swój szczególnie dobitny wyraz w agresji Izraela przeciwko Autonomii Palestyńskiej. Postawa Izraela spotkała się z oburzeniem krajów arabskich, a nawet polityków Unii Europejskiej.

Stany Zjednoczone, organizując antyafgańską koalicję, zmieniły układ sił na Środkowym Wschodzie. Już przed agresją na Afganistan, wobec nie przedstawienia przekonujących dowodów przeciwko Osamie bin Ladenowi, Pakistan znalazł się na krawędzi wojny domowej. Pół roku później, dla odwrócenia uwagi od problemów wewnętrznych, Pakistan sprowokował zaostření konfliktu z Indiami o Kaszmir. **Winę za wzrost napięcia ponoszą jednak w ostatecznym rachunku Stany Zjednoczone,** które w ten sposób chcą zjednoczyć społeczeństwo wokół oddanego sobie prezydenta Pakistanu Pevreza Musharrafa. Sytuacja jest o tyle groźna, że Indie i Pakistan skoncentrowały ponad 1 milion żołnierzy i posiadają broń atomową oraz środki rakietowe niezbędne do jej przenoszenia, co daje Stanom Zjednoczonym kolejne preteksty do ingerencji w toczący się spór i przybliżenie się do Chin. Rosja potępiła Pakistan za to, że w okresie rosnącego napięcia dokonał prób z rakietami dalekiego zasięgu, które zapewne nie obyły się bez akceptacji USA.

Interwencje USA w b. Jugosławii, Iraku, Libii, Afganistanie, dążenie do przyjęcia nowych państw do NATO, pokazuje, że USA starają się konsekwentnie realizować plan poszerzania wpływów w rejonach, istotnych dla pozyskiwania ropy naftowej oraz rozciągania kontroli lub jej

przywracania nad krajami, które w przeszłości były w strefie oddziaływań radzieckich. Działania te mają wyraźnie mocarstwowy, antyrosyjski i antychiński charakter i służą zabezpieczeniu interesów wielkich monopolu.

Władimir Putin przystąpił do antyterrorystycznej koalicji, aby przekreślić realizowane od lat plany utworzenia antyrosyjskiego kalifatu w oparciu o Czeczenię. W sprawie Czeczenii Rosja otrzymała na razie od USA wolną rękę, co ma istotne znaczenie dla utrzymania politycznej jedności Rosji, zwłaszcza, że „jastrzębie” od lat nawołują do politycznego rozbicia Rosji, która jest zbyt wielkim krajem, jak na potencjalnego przeciwnika. **Pojawiły się nawet pomysły przywrócenia Kaliningradowi nazwy Koenigsberg i przeprowadzenia referendum o przekształceniu obwodu w Republikę Bałtycką** – podmiot prawa międzynarodowego. W odpowiedzi na te prowokacyjne propozycje **Władimir Łukin** (wiceprzewodniczący Dumy Państwowej Rosji) stwierdził: „Jeśli miałyby dojść do realizacji podobnych zamierzeń, to należałoby nimi objąć całe Prusy Wschodnie. Chcecie tego?” (Nie nr 22 z 30 maja 2002 r). Wskazał tym samym, że pomysłów na wywołanie konfliktów nawet w spokojnej dotąd Europie Środkowej istnieje wiele, a **jednocześnie ostrzegł, że próba rozbicia Rosji skończy się tragicznie dla Polski.**

Aby podziękować Rosji za postawę w czasie inwazji w Afganistanie i wesprzeć Putina, zaoferowano porozumienie Rosja-NATO, na mocy którego utworzono Radę Rosja-NATO, zobowiązano się do konsultacji decyzji NATO z Rosją oraz zapowiedziano redukcję arsenałów nuklearnych USA i Rosji o 2/3 w ciągu 10 lat. Podpisanie przez Rosję i NATO deklaracji rzymskiej w maju 2002 r., z pozoru jest wyrazem uznania dla mocarstwowej roli Rosji. W rzeczywistości jednak, podpisana deklaracja pokazuje, że rząd Rosji w imię zachowania i umocnienia władzy kompradorskiej burżuazji i z obawy przed wpływem Chin na wzmożenie walki o podzielenie kapitalizmu w Rosji, ostatecznie zrezygnował z próby odgrywania samodzielnej roli supermocarstwa oraz marnowania pomiędzy USA a Chinami i podporządkował się globalnemu imperializmowi USA. Rosja podpisując deklarację rzymską utworzyła blok militarnie skierowany przeciwko Chinom, a ekonomicznie przeciwko Unii Europejskiej, której system społeczno-ekonomiczny jest w ostatnich latach mniej reakcyjny i agresywny i bardziej pokojowy od systemu USA. Zgoda USA na redukcję arsenałów nuklearnych o 2/3 ma propagandowy charakter i może ograniczyć się o przestarzałych typów, a ponadto porozumienie nie zabrania rozwijania nowych rodzajów broni, w których USA przewagę już zade-

monstrowały w, Jugosławii, Iraku i Afganistanie.

Porozumienia Rosja – NATO stwarza Rosji nadzieję w uzyskaniu pomocy amerykańskiej w zagospodarowaniu złóż Syberii. Odpowiada to interesom obu państw. Rosja uniezależnia się od Japonii, która jako warunek pomocy stawia oddanie jej Wysp Kurylskich, odebranych Japonii w 1945 r., a ponadto zabezpiecza Syberię przed demograficznym naciskiem Chin. Natomiast Stany Zjednoczone, po ostatnich antyamerykańskich, antywojennych i antyizraelskich protestach w krajach muzułmańskich i arabskich, chcą bardzo uniezależnić się od dostaw ropy naftowej z Arabii Saudyjskiej i innych krajów arabskich. Rosja wydobywa bowiem prawie tyle samo ropy naftowej, co Arabia Saudyjska.

W wyniku porozumienia Rosja NATO, Polska przestaje być państwem buforowym potrzebnym USA, tym bardziej, że Rosja wyraziła zgodę na przyjęcie do NATO innych państw b. ZSRR (tzw. bliskiej zagranicy). **Polska staje się niewygodnym partnerem dla Unii Europejskiej, która widzi w Polsce ekspozyturę USA, i sama Unia będzie czynić wysiłki dla utrzymania swej pozycji w konkurencji z USA, wspartymi obecnie przez Rosję.** Dlatego pomoc Unii Europejskiej dla Polski będzie sprowadzona do minimum, a członkostwo Polski w Unii Europejskiej będzie miało charakter półkolonii. W przyszłości Polska może zostać skazana na większe uzależnienie od Niemiec, na rzecz których może utracić Ziemię Zachodnią i Północną. Deklaracja rzymska oznacza więc fiasko polityki zagranicznej lansowanej przez A. Kwaśniewskiego.

W tych warunkach zrozumiałą jest też wzrost antyamerykańskich nastrojów w krajach Unii Europejskiej, w których szczególnie dynamicznie rozwijają się ruchy antyglobalistyczne i pokojowe. Pod ich wpływem część opinii publicznej w USA wypowiada się za zmniejszeniem obecności USA w świecie. Gdyby izolacjoniści w USA zwyciężyli, to niewątpliwie na czoło wysunęłaby się Unia Europejska, a w niej Francja i Niemcy, co miałyby dzisiaj trudne do przewidzenia skutki.

Układ NATO, jako agresywna i militarystyczna organizacja służąca za kamuflaż dla realizacji hegemonistycznej polityki USA, powinien zostać rozwiązany. Jego miejsce powinien zająć układ bezpieczeństwa zbiorowego obejmujący nie tylko militarne aspekty bezpieczeństwa, ale również, o wiele istotniejsze we współczesnych czasach, społeczno-gospodarcze, polityczne, ekologiczne, humanitarne aspekty bezpieczeństwa. Większość zagrożeń, kryzysów i problemów współczesnego świata nie można rozwiązać metodami militarnymi, czego przykłady znaj-

dujemy w Somalii, Rwandzie, Jugosławii, Czeczenii, Argentynie, w rosnącym zadłużeniu krajów najbiedniejszych, bezrobociu w skali światowej, kryzysie finansów publicznych wielu krajów. Tymczasem stratedzy NATO ze swym zimnowojennym myśleniem planują nadal użycie broni atomowej przeciwko Rosji, Korei Północnej, Irakowi, Libii, Chinom i innym krajom. Nawet, jeśli ogranicza się liczbę żołnierzy, to produkcja nowych generacji broni sprawia, że nie maleją wydatki w przeliczeniu na jednego żołnierza. 19 państw NATO przeznaczają na zbrojenia więcej niż pozostałe państwa świata, co świadczy nie o obronnych, lecz o hegemonistycznych i ekspansjonistycznych celach tej organizacji.

Jeśli chce się uniknąć globalnej konfrontacji, albo powrotu do niewolnictwa, należy jednorazowo umorzyć wszystkie długie państwowe krajów rozwijających się. Państwa zadłużone dawno już spłaciły zaciągnięte kredyty kapitałowe, a obecnie spłacają jedynie odsetki, które hamują możliwości ich rozwoju. Długi powinny zostać zagwarantowane dla banków prywatnych przez rządy państw wierzycieli, a środki na ten cel powinny pochodzić z redukcji wydatków zbrojeniowych.

Już wojna domowa w USA 1860–1865 pokazała rolę przemysłu zbrojeniowego Północy w zwycięstwie nad Południem. Kompleks militarno-przemysłowy odgrywa nadal ogromną rolę w gospodarce i polityce zagranicznej USA. Nawet kultura masowa przesyciona jest terrorem, przemocą i wizją globalnej zagłady. W hollywoodzkich filmach Amerykanie przedstawiani są jako naród wybrany, jako żydzi XX i XXI wieku, realizujący dzicjową misję obrony współczesnej cywilizacji.

Wojna o zniesienie niewolnictwa w USA zakończyła się w 1865 roku. Od tego czasu powstały jednak wielkie monopole opłatające świat, z których każdy odnosi zyski większe niż wiele ubogich państw. Globalny rynek skoncentrowany wokół USA osłaniany jest przez globalną koncentrację sił militarnych. Wraz z globalizacją świat wszedł w fazę swego rozwoju, w której wojna może stać się kataklizmem, powodującym wyniszczenie większości ludzkości i niewolniczy wyzysk pozostałej części w imię zapewnienia wspaniałego życia 20 % społeczeństwa USA i innych krajów. Walka z tymi monopolami i ich wpływem na politykę zagraniczną państw jest dziś podstawowym obowiązkiem i warunkiem walki o pokój.

Należy bowiem pamiętać o słowach Karla von Clausewitza: „Jeżeli wojna należy do polityki, to przybiera ona jej charakter. Im potężniejsza i większa staje się polityka, tym potężniejsza i większa będzie wojna, by w końcu wznieść się na wyżyny absolutnej swej postaci”.*

POLSKI FENOMEN DESEKULARYZACJI

Jeszcze przed kilkunastu laty w publicystyce polskiej pojęcie *laicyzacji* określało procesy w sferze stosunków światopoglądowych, które ze strony państwa, przynajmniej intencjonalnie, miały charakteryzować jeden z ważniejszych aspektów stosunków społecznych. Natomiast zbliżone pojęcie – *sekularyzacja*, w końcowym okresie PRL w języku obiegowym, potocznym niemal zupełnie zamarło.

Było to konsekwencją niemal absolutnego wdrożenia w praktykę tych założeń, które zawarte są w pierwotnym znaczeniu wskazanego terminu, a więc następstwem wyłączenia spod wpływów Kościoła szeregu obszarów życia publicznego, głównie zaś stosunków prawnych i rozmaitych instytucji. *Sekularyzacja* obejmowała bowiem rozdział Kościoła od Państwa, wyprowadzenie poza szkołę nauczania religii, upaństwowienie prowadzonych przez związki wyznaniowe nie religijnych instytucji, takich jak teatry, kina, szpitale, szkoły różnych stopni, przejęcie dóbr *martwej ręki*, przejęcie wielu wydawnictw kościelnych i wiele podobnych działań. Kluczową rolę w tym procesie należy przyznać rozdziałowi Kościoła od Państwa, a to dlatego, że w warunkach poddawania maksymalnie szerokich obszarów życia publicznego bezpośredniej dyspozycji państwa oddzielenie związków wyznaniowych od państwa staje się równoznaczne z oddzieleniem ich od wszelkich instytucji życia publicznego, tych właśnie, nad którymi bezpośrednią władzę przejmuje państwo.

Można więc powiedzieć, że w warunkach PRL zadania *sekularyzacji* zostały zrealizowane niemal w pełnym wymiarze. Nie było to jednak równoznaczne z *laicyzacją*. Jeżeli przez *laicyzację* będziemy rozumieć szeroko rozumiane zeświecczenie, nie tylko te jego aspekty, które są następstwem świadomej, celowej działalności, lecz i te, które dokonują się niezależnie od woli ludzi, czy to państwa, czy związków wyznaniowych, to taka *laicyzacja* w dobie PRL w znacznej mierze okazała się nie zbieżna, lecz rozbieżna z *sekularyzacją*.

Skalę *laicyzacji* oraz jej przeciwnieństwa, swoistej sakralizacji życia można mierzyć poprzez badania postaw i zachowań ludzi oraz poprzez analizę stanu świadomości społecznej. Badania takie w dobie PRL nie wykazywały spadku zachowań religijnych, a w okresach napięć społecznych odnotowywano nawet

wyraźny wzrost poziomu religijności. Utrwalanie więzi religijnych ujawniało się między innymi poprzez stosunek do dominującego w Polsce związku wyznaniowego – Kościoła Rzymskokatolickiego. Kościół wprowadził oddzielony od instytucji życia publicznego, ale nie skrupowany w swoich wewnętrznych strukturach rozbudował własną organizację w skali w przeszłości nieznanej, co wyraziło się np. w ogromnym wzroście tzw. powołań kapłańskich, (podczas gdy niemal na całym globie narastał kryzys takich powołań), w rozwoju budownictwa sakralnego (zbudowano tysiące nowych kościołów i innych budynków, plebanii itp.), przede wszystkim jednak w masowym uczestnictwie wierzących w życiu religijnym, zwłaszcza w tych jego przejawach, które gromadziły nie rzadko miliony ludzi, w pielgrzymkach, procesjach i innych imprezach religijnych o charakterze manifestacyjnym.

Można więc stwierdzić, że w okresie PRL *sekularyzacja* i *laicyzacja* pozostawały w pewnym sensie wobec siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym. I odwrotnie, im bardziej zaawansowane były procesy *sekularyzacyjne*, tym bardziej żywotne okazywały się różne obszary stosunków wyznaniowych. Nie wydaje się, aby to *sekularyzacja* pobudzała religijność, a nawet jeśli tak działała – to na krótkiej fali. Główną przyczyną wzrostu temperatury stosunków wyznaniowych stały się impulsy społeczne i polityczne, kryzysy gospodarcze, napięcia, które wyzwalając konflikt między organami władzy, a przede wszystkim środowiskiem ludzi pracy, pobudzały środowisko do poszukiwania oparcia w instytucji mogącej stać się dla niego oparciem w walce o wyegzekwowanie od państwa realizacji swoich postulatów. Poza Kościołem innej instytucji tego typu nie było.

Można więc przyjąć, że żywotne źródła religijności tkwiły w tamtych czasach w sferze zjawisk zgoła nie religijnych. Tym samym z chwilą, gdy w wyniku przemian społecznych źródła te praktycznie całkowicie wyschły w sposób bardziej naturalny, zaczęły oddziaływać na stosunki wyznaniowe te czynniki, które w sposób żywiołowy oddziałują na stosunki wyznaniowe i przemiany światopoglądowe.

Końcowe młsające doby PRL zaznaczyły się takimi decyzjami pań-

stwa, w postaci tzw. ustaw majowych z 1989 r., które władzom kościelnym stworzyły znakomite warunki dla wysuwania i wyegzekwowania roszczeń *desekularyzacyjnych*, nawet takich, dla których nie znajdowano podstaw w obowiązującym prawie. Do nich należy przede wszystkim przywrócenie nauczania religii w szkole, mimo iż obowiązywały nadal ograniczenia ustawowe, które wyraźnie zaznaczały, że szkoła publiczna ma mieć charakter świecki. Poprzez ustawy majowe państwo praktycznie zrezygnowało z jakiegokolwiek form oddziaływania na instytucje wyznaniowe, a zarazem pozostawiała czynnikom kościelnym szerokie możliwości oddziaływania na życie publiczne.

Lista zabiegów władz kościelnych o decyzje *desekularyzacyjne* jest bogata. Nie wszystkie ich postulaty zrealizowano, ale nawet te, które przybrały postać decyzji kompromisowych oznaczały przecież wnikanie instytucji wyznaniowych i czynnika religijnego w sferę stosunków ze swej istoty świeckich. Można tu przypomnieć znany spór o *invocatio Dei* w trakcie dyskusji nad projektem konstytucji III RP, można też przypomnieć kościelny dyktat przy opracowaniu i przyjmowaniu konkordatu i szereg innych podobnych w wymowie wydarzeń.

Zasadniczą podstawę *desekularyzacji* stworzyła *reprivatyzacja* i *privatyzacja* majątku publicznego. Czynniki kościelne nie tylko wyegzekwowały zwrot dóbr *martwej ręki* lub ich równowartości, ale uzyskały nadania ziemi daleko wykraczające poza wcześniejsze straty. Co więcej *Fundusz Kościelny*, który utworzono po r. 1950 jako rekompensatę za wymienione dobra, nie został zlikwidowany, lecz utrzymano go oddając do faktycznej dyspozycji hierarchii. *Desekularyzacja* doprowadziła do ogromnej rozbudowy instytucji kapelanów w rozmaitych służbach mundurowych, nie tylko w wojsku, lecz i innych, co pociąga za sobą poważne obciążenie budżetu państwa.

W przeszłości wprowadził zlikwidowano wydziały teologiczne na uniwersytetach warszawskim i krakowskim, ale w ich miejsce powołano Akademię Teologii Katolickiej i Akademię Teologii Chrześcijańskiej, utrzymywane przez państwo. Obecnie ta pierwsza została przekształcona w uniwersytet (UKSW),

a wydziały teologiczne pojawiają się na coraz to nowych uniwersytetach mimo oporu części środowiska naukowego, który tylko rzadko okazuje się skuteczny. Tym samym Kościół Rzymskokatolicki – bo są to wydziały teologii katolickiej – zyskuje nie tylko środki materialne, ale i możliwość oddziaływania na kierunek działania uniwersytetu, co w pewnych miejscach w sposób otwarty demonstruje jako chęć ideowego podporządkowania sobie tych instytucji nauki. Czy inaczej można odczytać fragment homilii bpa S. Wielgusa, który przed kilkoma tygodniami podkreślał, że wydziały teologiczne „...mają za zadanie zmieniać, jak ewangeliczne drożdże, współczesny świat nauki, pozostający dziś pod dużą presją ideologii neomarksizmu i postmodernizmu” (Nasz Dziennik, nr. 256 z 2–5 XI-2002)? Współczesny świat nauki to nie są dzieci ze szkoły, które wymagają wielostronnej edukacji, więc trudno się dziwić, iż postulaty zmieniania go traktują jako rodzaj zamachu na wolność nauki, formowanej obecnie nie pod dyktando jednego nurtu, lecz pluralistycznie.

Desekularyzacja nie redukuje się tylko do sfery pozostającej w bezpośredniej zależności od państwa, lecz dzięki prywatyзації pozwala na stopniowe przejmowanie przez związki wyznaniowe obiektów użyteczności publicznej, stanowiących wszak własność prywatną. Na tej drodze rozbudowywana jest np. sieć niereligijnych, ale kościelnych placówek jak np. prywatnych szkół katolickich, których działa już kilkakset, a będzie dużo więcej, ponieważ wiele gmin oddaje własne szkoły instytucjom kościelnym. Przede wszystkim zagrożone jest jednak samo państwo, zarówno obiekty państwowe, jak przede wszystkim charakter państwa, a ten określa głównie system prawny. Prawo państwowe, które nadaje szczególne przywileje związkom wyznaniowym utrwała przekonanie, że państwo takie przekształca w świecie ramię Kościoła, przekształca się w państwo konfesyjne, wyznaniowe przecząc tym samym idei państwa demokratycznego, w którym dla wszystkich ludzi i dla wszystkich instytucji istnieją równe prawa i gwarantowane są, jeśli nie równe to przynajmniej zbliżone, szanse życia i działania.

Czynnikiem, który może trendy te powstrzymać jest nowa sekularyzacja, nowa w tym sensie, że w przeciwieństwie do realizowanej w dobie PRL przesądzają o niej nie działania prawne, bądź decyzyjne, lecz w pewnym sensie czynniki niezależne od takiej lub innej postawy ludzi.

Gdyby przyszło określić jaka jest zasadnicza funkcja tej nowej sekularyza-

cji, to dałoby się to wyrazić innym, jednym słowem: *dechryścianizacja*. Kluczowe znaczenie należy tu przypisać historii, tradycji oraz stosunkom kapitalistycznym. **Rola tego pierwszego czynnika zapewne wzrośnie wraz z wkroczeniem Polski do Unii Europejskiej**, ponieważ będzie to sprzyjać zbliżeniu do tradycji krajów, które w znacznym stopniu funkcjonują już od dawna poza tak rozległymi wpływami instytucji kościelnych, jak to ma miejsce w Polsce.

Spółczesność polskie przeżywa nadal ogromne przeobrażenia w stosunkach międzynarodowych, które w coraz wyższym stopniu stają się odczłowieczeniem, i których wartości określa bezwzględna pogoń za pieniądzem. Zalamuje się wszelka moralność, przede wszystkim moralność religijna, obniża autorytet duchownych i samej instytucji Kościoła. Nie jest to model sekularyzacji, który mógłby kogokolwiek cieszyć, ale w tym wypłukiwaniu się kościelnych wpływów na wyznawców danej religii nie ma przecież udziału ktoś, kto czyniłby to z myślą o dokuczeniu Kościołom. Jest to proces obiektywny, wymagający wyhamowania, wymagający także współdziałania tak religijnych, jak i areligijnych instytucji, dążących do odbudowy więzi społecznych tam, gdzie przez kapitalistyczne przeobrażenia zostały one potężnie osłabione.

Przez sekularyzację w zachodniej Europie rozumie się procesy właśnie laicyzacji. Z tym że jest to laicyzacja nie tyle polegająca na wygasaniu religijności, udziału w praktykach religijnych, ile z jednej strony polega ona na traktowaniu instytucji Kościoła jako czynnika, który nie powinien ingerować w bieg spraw zsekularyzowanego świata zewnętrznego. Z drugiej strony sama wiara, Bóg, pozostają poza sferą zainteresowania ludzi, przede wszystkim środowisk intelektualnych.

Właśnie sytuacja w środowiskach intelektualnych Europy Zachodniej budzi, w miarę jak zbliża się polskie wkroczenie do Unii Europejskiej, coraz więcej obaw kręgów kościelnych a także niektórych środowisk katolików świeckich. Coraz więcej polskich publikacji wskazuje na agnostycyzm zachodnioeuropejskiej inteligencji, która dla inteligencji polskiej zazwyczaj bywa ważnym pozytywnym punktem odniesienia.

P. Kłoczowski w tekście poświęconym 75-leciu L. Kołakowskiego pisał np., że „Niezbyt zdajemy sobie w Polsce sprawę z zasięgu i głębokości dechryścianizacji elit intelektualnych na Zachodzie. Kiedy ktoś zadaje pytanie o Boga odsyłany jest natychmiast do kąta –

albo jako nudziarz, albo jako debilny słuchacz Radia Maryja (rozmaite mutacje Radia Maryja należą do folkloru w każdym kraju)”. (Rzeczpospolita, nr 251/2002).

Na jeszcze inny aspekt tej sekularyzacji zwracał uwagę R. Legutko, podkreślając, że „...jego [Kościola] istnienie w obecnej formie drażni współczesną wrażliwość, ponieważ klóci się z rozpowszerechnioną postawą demokratyczną i egalitarną. [...] Kościół katolicki i Jan Paweł II w szczególności wymieniani są jako przeszkody procesów modernizacyjnych i demokratyzacyjnych w świecie. Takie przekonanie żywi całkiem spora – powiedziałbym przeważająca, a z pewnością dominująca – część inteligencji świata zachodniego. [...] Kościół jawi się tam zawsze jako siła anachroniczna i dlatego ciągle groźna. Taką tendencją widoczną jest od dawna.” (Rzeczpospolita nr 64/2002).

Przyszłość Europy, także w ramach rozszerzonej Unii Europejskiej będzie określana przez intelektualistów, przez inteligencję, a trudno sobie wyobrazić, aby postawy inteligenckich decydentów nie miały wpływu na charakter przyjmowanych decyzji. To jednak nie jest najistotniejsze. Ważniejsze jest oddziaływanie wzorców, to zaś powinno stać się dźwignią nowej sekularyzacji.

Jak sekularyzację traktują ludzie Kościoła? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, gdyż otwarte, pluralistyczne stosunki społeczne wycisnęły swoje piętno także na związkach wyznaniowych i panujących w nich wewnętrznych stosunkach. Tradycjoniści, fundamentaliści, poszukują sposobów przeciwstawienia się sekularyzacji, traktując ją jako najgorsze zło. Inni odnoszą się do sekularyzacji tak, jak wymagają tego zjawiska, które stanowią rozwojową prawidłowość.

Protestancki bp A. T. Robinson pisał np., że „Proces sekularyzacji [...] stanowi takie samo przesunięcie w całym ludzkim światopoglądzie, jak to, które nastąpiło pomiędzy Średniowieczem, a Odrodzeniem. Jest więc zjawiskiem wobec którego wiara chrześcijańska jako taka pozostaje neutralna”. (John A.T. Robinson, Spór o uczciwość wobec Boga, Warszawa, 1967, s. 285). W kręgach katolickich J. B. Metz przez sekularyzację rozumiał uznanie ze strony religijnych instytucji, czy też ze strony wierzących w ogóle samoistności i sensowności świata świeckiego. Dalej poszedł chyba najwybitniejszy teolog ub. wieku, Karl Rahner, w którego Małym Słowniku Teologicznym znajdujemy stwierdzenia domagające się od chrześcijan pozytywnego zaangażowania w budowę lepszego, właśnie świec-

kiego świata. „*Sekularyzacja?*” stwierdzają autorzy Słownika – *opierając się na podstawach teologicznych tak samo sprzeciwia się religijnym roszczeniom do historii świeckiej, jak do najbardziej podstawowych obowiązków zalicza służbę dla społeczeństwa i udział w kształtowaniu bardziej ludzkiego świata.*” (Wyd. w Warszawie, 1987, s. 415).

Kształt odradzającej się sekularyzacji formować się będzie w najbliższych latach pod wpływem wielu

czynników. Z jednej strony pod wpływem narastającego oporu polskiej inteligencji przeciwko próbom narzucania Polsce norm i zwyczajów wyrosłych z ducha fundamentalizmu, z drugiej pod wpływem tych nowych orientacji, już się w Kościele ujawniających, które akceptując proces sekularyzacji dążą do utrwalenia pozycji religii nie poprzez negację świeckiego, autonomicznego świata, lecz poprzez jego akceptację.

* * *

Dla przypomnienia

Redakcja – dla przypomnienia – przedstawia zaczerpnięte ze źródeł encyklopedycznych znaczenie pewnych sformułowań używanych w powyższym artykule:

* „**Laicyzacja**”: Proces zmniejszania się roli więzi religijnych w stosunkach społecznych. Oznacza też zmniejszanie się zasięgów kościoła, spadku autorytetu duchowieństwa, podważaniu ogólnospołecznych doniosłości podziałów wyznaniowych, zaniku myślenia w kategoriach religijnych, głównie w nauce, literaturze, sztuce... W sumie – proces tworzenia świeckiego charakteru życia społecznego.

* „**Sekularyzacja**”: Przejście majątków, urzędów, prerogatyw spod władzy kościelnej pod władzę świecką; „zeświecczenie”.

REGUŁY METODY DIALEKTYCZNEJ

Prof. Włodzimierz LEBIEDZIŃSKI kontynuując badania nad problemami metodologii filozoficznej **opracował i wydał w r. ub.** (wyd. uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego) **kolejną pracę, poświęconą tym razem regułom metody dialektycznej.*** Autor zastrzega się wprawdzie, że jest to publikacja, która nie obejmuje pełnego zbioru, lecz zakres analizy jest na tyle szeroki, że zdoła zadowolić niejednego czytelnika. Ujęto w tej monografii m. in. reguły jedności materialnej świata, relacji między materią a świadomością, determinizmu, konieczności i przypadkowości, konieczności i wolności, możliwości i rzeczywistości, rozwoju i postępu, badania źródeł zmienności, przechodzenia zmian ilościowych w jakościowe, odzwierciedlania, przechodzenia od zjawiska do istoty, relacji między formą i treścią, między historycznym i logicznym, praktyki w poznaniu, konkretności prawdy, klasowości i wielu innych.

Książka W. Lebieźnińskiego nie należy do lektur łatwych, jej czytelnik musi mieć odpowiednie przygotowanie filozoficzne, ale właśnie w środowisku o takim przygotowaniu publikacja, której Autor kieruje się myślą marksistowską może być przyjęta z zainteresowaniem w czasach obecnej posuchy w edycjach marksistowskich.

Autor we wstępie przypomina, że dialektyczną metodę można ujmować albo w języku opisowym, albo normatywnym, względnie – i to najczęściej – w sposób łączący obydwa tu wymienione, opisowo – normatywny. Ze swej strony W. Lebieźniński koncentrował się na formułowaniu reguł i ich opisie wskazując na możliwości zastosowania; podkreśla przy tym, że „...*jest to prezentacja stanowisk dialektycznych*, nieskrępowana żadnymi względami politycznymi czy ideologicznymi, a tym bardziej znanymi dziś przesadami. Dlatego przywołuję różnych autorów, w tym nade wszystko twórców marksizmu.”

W. Lebieźniński podkreślając, że zasadniczym odniesieniem dla jego rozważań są inspiracje zawarte w dziełach twórców filozofii marksistowskiej **odwołuje się do dorobku myśli filozoficznej w ogóle**, poczynając od przedarystotelesowskiej tradycji traktowania dialektyki jako zbioru reguł, które należało stosować w dyskusji czy sporze. Z treści tej pracy wynika dość wyraźnie, że dla wielu uczonych, którzy odwoływali się do myśli K. Marksa najważniejsze było odnoszenie reguł dialektyki do procesów społeczno-historycznych.

Autor prezentowanej tu publikacji nie ogranicza się do łatwej wykładni re-

Hipotetycznie można założyć, przyjmując zarazem zastrzeżenie, że będzie to proces długotrwały, że **sekularyzacja musi uzyskać dla siebie prawo obywatelstwa także w Polsce** i że niezależnie od tego jakie nurty polityczne będą kierować polskim państwem i jak się będą do sekularyzacji odnosić, **okaże się ona zjawiskiem trwałym, modelowo bliskim tej, która dokonała się w Europie zachodniej.** ■

guł metody dialektycznej, lecz nieustannie konfrontuje swoje stanowisko z poglądami innych naukowców, czy to już przynależnych wyłącznie historii, czy też współczesnych, którzy bądź piszą z pozycji marksistowskich, bądź też z pozycji krytyków marksizmu. Właśnie ci ostatni stanowią dla W. Lebieźnińskiego ważny punkt odniesienia, stają się impulsem dla krytyki krytyków oraz dzięki tej konfrontacji bardziej dynamicznej i przejrzystej wykładni swojego stanowiska. Zastanawiać musi jak to się stało, że krąg filozofów jeszcze nie tak dawno niemal manifestujących swoje przywiązanie do marksizmu obecnie tak dramatycznie się skurczył. Być może książka prof. W. Lebieźnińskiego i pod tym względem stanie się jaskółką, która zapowiada zmiany w tym względzie od dawna oczekiwane w środowisku lewicy intelektualnej i społecznej.

Wiesław Mysiek

* Włodzimierz Lebieźniński, *Metodologia filozoficzna. Reguły metody dialektycznej*. Olsztyn, 2001, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, s. 210 (rec. prof. zw. dr hab. Jan Such)

Wrócił w maju 1945 r. wycieńczony, z gruźliczym zapaleniem płucnej. Nie poddał się. Po uzyskaniu poprawy stanu zdrowia w 1945 r. podjął studia z matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. Studiując był jednocześnie działaczem organizacji młodzieżowych ZWM, AZWM „Życie”, ZAMP i ZMP. Był przewodniczącym Federacji Polskich Organizacji Studenckich i organizował I Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich.

Jego aktywna działalność polityczna i społeczna wydłużyła studia, które kontynuował w Katedrze Materializmu Dialektycznego i Historycznego Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. W 1958 r. uzyskał w trybie eksternistycznym dyplom magistra filozofii na uniwersytecie warszawskim, a następnie stopień doktora nauk humanistycznych w tymże Uniwersytecie. W latach 1959 – 1990 pracował w placówkach filozoficznych szkolnictwa wyższego Uniwersytetu Wrocławskiego, Akademii Medycznej we Wrocławiu, był dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, a od 1981 r. w WSNS przekształconej następnie w Akademię Nauk Społecznych, gdzie ostatnio pełnił funkcję dyrektora Instytutu Filozofii. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1971 r., a tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych w 1977 r.

Jarek stale pisał i publikował zarówno prace naukowe jak i artykuły publicystyczne, które nie zawsze przysparzały mu zwolenników, ale miał odwagę głosić poglądy o słuszności których był przekonany. Pełnił wiele funkcji w stowarzyszeniach naukowych i był członkiem kilku komitetów naukowych PAN. Przez szereg lat był prezesem Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej we Wrocławiu i członkiem ZG TKKŚ. Przez te wszystkie lata pełnił równocześnie wiele funkcji partyjnych. Był też lektorem KC i KW PZPR oraz wykładowcą WUML.

W okresie transformacji nie mógł pogodzić się z załamaniem ustroju socjalistycznego, którego budowie poświęcił całe swoje życie, choć krytykował jego wypaczenia. Aktywnie działał w warszawskim Forum Robotniczym, był przeciwnikiem likwidatorów partii. Po zlikwidowaniu Akademii Nauk Społecznych był inicjatorem i jednym z założycieli Stowarzyszenia Marksistów Polskich oraz jego pierwszym prezesem. Wraz z sekretarzem Stowarzyszenia Zygmuntem Najdowskim starał się, aby to Stowarzyszenie rozwijało się i było forum dla myśli marksistowskiej. Nikt nie przewidywał, że wkrótce obaj odejdą. Stowarzyszenie jednak dalej istnieje dzięki staraniom i wysiłkom ludzi, którzy kontynuują ich pracę, za co im bardzo dziękuję.

Wydawałoby się, że wśród tak wielu zajęć naukowych, społecznych i organizacyjnych zabraknie Jarosławowi czasu dla rodziny. Był On jednak człowiekiem bardzo pracowitym i zorganizowanym. Niczego co można było zrobić dziś nie odkładał do jutra. Potrafił łączyć kontakt elektryczny i wymienić uszczelki w kranach, naprawić samochód i sporządzić znakomite nalewki dla gości. W towarzystwie miał poczucie humoru i potrafił swoimi dowcipami oraz bezpośrednim sposobem bycia zjednywać ludzi. Pod pokrywą niekiedy szorstkości w wypowiedziach, krył się człowiek ciepły, czuły, troskliwy, prostolinijny, skromny i uczciwy. Kochał swoją rodzinę. Uwielbiał spędzać wakacje ze swoimi wnuczkami – zbierać rośliny w lesie, wędrować z nimi po górach, czy pilnować je jak kapąły się w morzu. Do końca cierpliwie znosił ból i poddawał się wszystkim zabiegom w czasie wieloletniej choroby. Chciał żyć.

Na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Krystyna Jaskólska-Ładosz

Nasze dokonania i zamierzenia

W bieżącym 2002 roku wykonaliśmy szereg ważnych zadań o charakterze administracyjnym, jak i merytorycznym, które zapewniają nam ciągłość i legalny status naszej działalności. Są to:

- Powtórna rejestracja w Sądzie;
- Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia i wybór nowego Zarządu;
- Rozpoczęcie prac nad: – stroną internetową SMP; – rocznikami Biuletynu SMP.

Odebyły się również ważne tematycznie spotkania dyskusyjne:

- Program gospodarczy rządu? korekta, czy zmiana doktryny. – Ref. Prof. Jan Dziewulski i dr Mieczysław Rakowski.

- Kapitalizm 2002. Pospępnie treści globalizacji. – Ref. red. Zdzisław Marzec.

- Papież i transformacja ustrojowa. – Ref. prof. Wiesław Mysłek.

- Własność a klasy społeczne. – Ref. mgr Bolesław K. Jaszczuk

- Społeczno-ekonomiczne skutki transformacji ustrojowej w Polsce. – Ref. prof. Jan Głowczyk

Będziemy kontynuować działania zmierzające do szerszego dotarcia z treścią naszych spotkań dyskusyjnych poprzez Biuletyn, internet i tworzenie zespołów tematycznych. Nadal będzie dominować tematyka ekonomiczna (globalizacja, integracja regionalna), ale podejmiemy również tematykę filozoficzną, tematy związane z odbudową świadomości historycznej narodu, a szczególnie młodzieży, a także tematykę socjologiczną i politologiczną. Podjmiemy również próby zrekonstruowania na naszych spotkaniach poglądów klasyków marksizmu na najważniejsze tematy, które ukształtowały marksizm jako spójny system poglądów, który stał się narzędziem poznawania przyrody i społeczeństwa.

Bogdan Radomski

Warunki Biuletynu

Nasz Biuletyn wydawany jest siłami społecznymi, a koszty jego druku opłacane są ze składek członkowskich oraz dobrowolnych opłat naszych członków i sympatyków. To jego podstawa. Poniżej podajemy nasze konto, na które można wpłacać składki i darowizny.

Nasze konto:

Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny
ul. Hoża 9 m. 4, 00-528 Warszawa
PBK XIII Oddział w Warszawie
11101053-401050001960

Skrytka pocztowa SMP
Zarząd Główny, SMP
Skrytka Nr 1
00-956 Warszawa 10
Adres internetowy
smpol@wp.pl

Redaktor społeczny Biuletynu
Marian Kuszewski

Informacje z internetu

Warunki nie do przyjęcia (skrót redakcji)

Wypowiedzi rodzimych euroentuzjastów, a także przedstawicieli Unii Europejskiej wskazują, że żyją oni w innym świecie. Nie bacząc na wyniki dotychczasowych negocjacji, dalej twierdzą oni, że członkostwo Polski we wspólnocie będzie dla niej złotym interesem. Słowa te brzmią jak czarny humor dla osób, które znają propozycje Komisji Europejskiej, w odniesieniu do kwot produkcji w poszczególnych sektorach produkcji rolniczej.

W swoim stanowisku z dnia 30 stycznia 2002 roku K.E. wykazała „dobrą wolę” wobec producentów skrobi ziemniaczanej w Polsce. Na ich propozycję o przyznaniu limitu produkcyjnego w wysokości 260 tys. ton powiedziała stanowczo „nie”, godząc się jedynie na 90,546 tys. ton, zmniejszając tym samym kwotę produkcyjną 3-krotnie. Również producenci cukru spotkali się ze „zrozumieniem” strony unijnej; strona polska wystąpiła o przyznanie kwoty produkcyjnej A (na rynek wewnętrzny), w wysokości 1 650 tys. ton i kwoty produkcyjnej B (na rynek zewnętrzny) 216 tys. ton. Komisja zgodziła się ona na kwotę A – 1 590 tys. ton, a kwotę B zmniejszyła 3-krotnie do 74, 484 tys. Po zsumowaniu kwoty A i B z propozycji unijnych wychodzi, że po akcesji, w Polsce będzie można produkować 1 664 tysięcy ton cukru. W porównaniu z rokiem 1999 (1809 tys. ton) produkcja zostanie zmniejszona o ponad 144 tys. ton. W ten więc sposób, kosztom polskich producentów, producenci z UE uzyskają zbyt dla swoich 144 tys. ton cukru. Także w przypadku łzoglukozy nie zgodzili się na propozycję polskich negocjatorów. W ich opinii kwota A łzoglukozy powinna wynosić 2,493 tys. ton, a nie jak chce Polska 15 tys. ton, zaś kwota B, czyli eksportowa w ogóle jej nie przysługuje. Komisja Europejska również nie zaakceptowała kwot postulowanych przez Polskę w produkcji mleka (w roku 2003 limit produkcji 11 217 tys. ton, a w roku 2008 – 13 740 tys. ton). Strona unijna jest gotowa przystać na kwotę wynoszącą załadnie 8 875 tys. ton mleka. Strona polska wystąpiła o przyznanie kwoty produkcyjnej suszu paszo-

wego z zielonek w wysokości 160 tysięcy ton. Niestety specjaliści z Brukseli nie zgodzili się na przyznanie Polsce jakiegokolwiek kwoty produkcyjnej.

KE chce obniżenia limitów produkcji tytoniu z 70 tys. ton o jaki występuje Polska do 37,933 tys. ton.

Warto dodać, że przy ustalaniu poszczególnych limitów Unia Europejska kierowała się wysokością polskiej produkcji w latach 1997–1999, kiedy to Polskę nawiedziła ogromna powódź, powodująca spustoszenia, przyczyniając się do spadku wytwarzania. UE chce wykorzystać klęskę żywiołową, by uzyskać dla siebie profity, wiedząc, że w latach wcześniejszych poziom produkcji był wyższy. Doprowadzi to do spadku produkcji w Polsce, a co za tym idzie – dalszego wzrostu bezrobocia; dla niepokornych przewidziane będą surowe kary finansowe.

Komisja Europejska obniżyła plan referencyjny dla Polski, który pełni rolę przy obliczaniu współczynnika ewentualnej dopłaty wyrównawczej przy produkcji zbóż. Im wyższy plan referencyjny, tym większą dopłatę otrzyma rolnik, którego plony z jednego hektara są niższe w stosunku do planu referencyjnego. W przypadku Polski Unia obniżyła plan referencyjny z 3,61 t/ha, na 2,96 t/ha.

Na terenie wspólnoty hodowcy mogą liczyć na specjalną premię wołową, dotyczącą samców (np. dla buhaja wynosi ona 210 euro), która jest przyznawana raz w życiu zwierzęcia. Polska wystąpiła o objęcie tą opłatą 2 200 000 sztuk bydła, Unia zaś żąda obniżenia tej liczby do 857 700 sztuk. Strona polska wystąpiła o objęcie premią 1,5 miliona krów-maniek (200 euro za sztukę z możliwością podwyższenia o kolejne 50 euro). Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem Unii, która uważa, że jest ich w Polsce tylko 503 682, jednakże zdaniem Komisji tylko 453 tys. krów może być objęte powyższą premią. Strona polska ubiegająca się jeszcze o przyznanie limitu uprawniającego do premii obejmującej 720 tys. sztuk owiec maciorek, ale Komisja, zgadza się jedynie na limit na poziomie 364 tys. sztuk.

Powyższe warunki zaproponowane przez Komisję Europejską, wraz z 25% dopłatami bezpośrednimi, w pewnym sensie potwierdzają zasadność słów Verhugena: Integracja to prawdziwa szansa dla rolników. Niestety tylko i wyłącznie dla unijnych rolników.

Opracowano na podstawie: Tomasz Rogowski
(http://www.innestrony.pl)